Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" — 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domu — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 177. Łódź, Wtorek 1 lipca 1930 r.

Niespodziankę dla Centrolewu

przywiezie z Druskiennik premjer Sławek.

Warszawa, 1. 7. (Od wł. k.) W ciągu dnia wczorajszego toczyły się przy stolikach bufetowych w Sejmie

ożywione dysputy

polityczne na temat konsekwencji kongresu w Krakowie. Centrolew zamierza podobno podjąć pewne kroki w kierunku zrealizowania uchwał krakowskich. Zamiar tak musiałby przyśpieszyć

ostateczną rozgrywkę

między rządem a Sejmem, w grę bowiem wchodzi czynnik najwyższy w państwie. Centrolew pragnął dla przeprowadzenia swoich planów żądać ponownego zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu. Aliści zdystansował go Klub Narodowy, który uprzedził te zamiary i postanowił jeszcze wczoraj domagać się

zwołania nadzwyczajnej sesji

obu izb. Najbliższe dni obfitować będą w pewne niespodzianki. Niewątpliwie jedną z niespodzianek przywiezie premjer Sławek

z Druskienik

dokąd wyjechał wczoraj po dłuższej rozmowie telefonicznej z marszałkiem Piłsudskim.

Tragiczna wycieczka wojskowa.

Jeden oficer zabity, żona komendanta policji ranna.

Wilno, 1. 7. (Od wł. kr.) — Na 17-ym kilometrze szosy z Białowieży do Rożan wydarzyła się wczoraj

straszna katastrofa

samochodowa. Z Baranowicz do Białowieży jechała na 2-ch samochodach wycieczka wojskowa 78 p. p. Jeden z samochodów, prowadzony przez pułkownika Mieczysława Sokoła - Satyna wskutek defektu motoru — wpadł na słup telegraficzny i złamał go, przyczem

samochód wywrócił się

do rowu. Znajdujący się w tymże samochodzie kapitan Stanisław Wojtkiewicz uderzony został słupem w głowę i wskutek strzaskania czaszki padł

trupem na miejscu.

Lżejsze uszkodzenia ciała odnieśli Janowa Palowa, żona komendanta policji w Kołomyi i major Stefan Dul z 73 p. p.

Na miejsce wypadku przybył sędzia śledczy powiatu bielskiego.

Zwłoki kapitana Wojtkiewicza odwieziono do Baranowicz.

Zagadkowe zajście w Brzeżanach.

Kapitan-lotnik strzelił do porucznika.

Przykry incydent podczas uroczystości.

Lwów, 1. 7. Niedzielna uroczystość 400-lecia założenia miasta Brzeżan i 25-lecia istnienia gimnazjum brzeżańskiego, zakłócona została

przykrym incydentem.

W program uroczystości wchodził obiad wydany na cześć uczestników przez miasto, który odbył się w ujeżdżalni wojskowej.

Około godz. 4 po południu w sali pozostało jeszcze nieliczne towarzystwo, a w szczególności komitet. W pewnym momencie przechodził przez salę porucznik 51 p. p. w towarzystwie p. Bronisława Czaplińskiego, komendanta miejscowego obwodu związku strzeleckiego. Do przechodzących przystąpił

kapitan Aleksander Majewski

z 6 p. lot. we Lwowie, prosząc p. Czaplińskiego na chwilę do garderoby.

Po krótkiej chwili usłyszano strzały. Gdy nadbiegli obecni na sali, spostrzegli na podłodze leżącego p. Czaplińskiego, rannego dwukrotnie w pierś. Kapitana Majewskiego przytrzymano, rannego zaś oddano opiece lekarskiej, poczem przewieziono go do szpitala.

Kpt. Majewskiego aresztował następnie szef miejscowej żandarmerji wojskowej, odstawiając go do sądu wojskowego we Lwowie.

Pogrzeb ś. p. Juljana Ejsmonda

odbędzie się w środę.



Warszawa, 1 lipca.

Zwłoki tragicznie zmarłego poety ś. p. Juljana Ejsmonda przewiezione będą do Warszawy, gdzie zostaną pogrzebane.

W związku z transportacją zwłok powstały w Zakopanem pewne trudności przy uzyskaniu wagonu w pociągu pośpiesznym Zakopane — Warszawa. Jak się dowiadujemy, trudności te zostały obecnie usunięte dzięki osobistej interwencji Pana premjera Sławka, wobec czego władze kolejowe oddały do dyspozycji rodziny Zmarłego wagon, który odejdzie wraz z pociągiem pośpiesznym.

Wagon żałobny przybędzie do Warszawy dziś, pozem w tym samym dniu zwłoki wystawione będą w kościele św. Aleksandra.

W środę o godz. 10.30 zrana po odprawieniu żałobnego nabożeństwa przy zwłokach, kondukt żałobny odprowadzi ciało ś. p. Juljana Ejsmonda na cmentarz powązkowski.

Z nożem w ręku

na urzędnika Akcyz i Monopoli państwowych.

Z Częstochowy donoszą:

Gdy do mieszkania Ignacego Pilasa przy ulicy Mickiewicza nr. 5 przybył rewident Urzędu Akcyz i Monopoli Stefan Grzelec w celu przeprowadzenia śledztwa o tajemny

wyszynk alkoholu,

Pilas, odmawiając zeznań, rzucił się z nożem w ręku na urzędnika, żądając zniszczenia aktów dochodzenia. Oczywiście Grzelec nie zgodził się na to, wówczas Pilas usiłował uderzyć go nożem, lecz Grzelec, zasłaniając się stołem, nie dopuścił do zadania mu ciosu, a w końcu uciekł z mieszkania na ulicę. Pilas wybiegł z nożem

za urzędnikiem,

który widząc pościg wystrzelił z rewolweru na postrach, czem dopiero zdołał ochronić się przed napaścią Pilasa.

Niefortunnego handlarza alkoholem aresztowano. Będzie on oddany do dyspozycji sędziego śledczego za opór władzy i usiłowanie zabójstwa.

—:o:—

Niebezpieczna kąpiel starosty.

Śniatyń, 1 lipca. W Prucie pod Śniatynem kąpał się kilka dni temu starosta tamtejszy Wieser. W pewnej chwili, straciwszy grunt pod nogami, popadł w omdlenie i

zaczął tonąć.

Rozpaczliwe krzyki żony starosty, kąpiącej się opodal, zwabiły dwóch rybaków, którzy przy pomocy długich wędek i haków wyciągnęli na brzeg tonącego, który nie dawał znaku życia. Na szczęście w krytycznym momencie przejeżdżał zupełnie przypadkowo przez most na Prucie lekarz dr. Taflowicz, którego zawezwano do nieprzytomnego starosty. Po zastosowaniu odpowiednich zabiegów zdołano mu ocalić życie.

—:o:—

Gospodarz, konie i wóz na dnie rzeki.

Kraków, 1. 7. (Od wł. kor.). W Wisłoce koło Pilzna wydarzył się wczoraj smutny wypadek. Niejaki Stanisław Kluga gospodarz wsi Gębiczyn usiłował przejechać

przez rzekę

wozem zaprzężonym w dwa konie. Bród jednak w tem miejscu okazał się głęboki. Gospodarz w raz z wozem i końmi

zatonął.

Zwłoki Klugi wydobyto dopiero po godzinie.

Urzędy państwowe otwarte tylko do godz. 2 i pół popołudniu

Uchwała rady ministrów.

Warszawa, 1 lipca. (Od wł. kor.). Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów

przyjęto uchwałę,

aby praca w urzędach kończyła się nie o godz. 3-ej, lecz o 2 i pół po południu, w sobotę zaś o godz. 1-ej. Odnośny okólnik został już w dniu wczorajszym rozesłany do wszystkich urzędów.

Poczynając tedy od dziś wszystkie urzędy państwowe otwarte będą od godziny 8 rano

do 2 i pół po południu,

w soboty do godziny 1-ej. Podobne skrócenie projektowane jest również w niektórych samorządach.

Egipcjanie w Zakopanem.

Wycieczka uczonych z Kairu.

Zakopane, 1 czerwca. — Na dzień 22 lipca b. r. zapowiedziana została wycieczka Egipcjan do Zakopanego. Wycieczka ta składać się będzie

z 30 do 50 osób,

przeważnie profesorów i studentów uniwersytetu w Kairo. — Wycieczkę tę organizuje międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych. Będzie ona dla Zakopanego nielada sensacją.

Niezależnie od bawiącej obecnie w Zakopanem wycieczki weteranów armji polskiej w Ameryce, zawitała do Zakopanego osobna wycieczka, składająca się z 9 osób, należących przeważnie do amerykańskich sfer kupieckich. Goście zamieszkała w hotelu Bristol.

—xx—

Zagadkowe samobójstwo robotnicy

w mieszkaniu ślusarza.

Warszawa, 1. 7. (Od wł. k.) Przy ulicy Stalowej 13 zajmuje niewielkie mieszkanie Władysław Gajda, ślusarz z zawodu. Gajda w ubiegłym tygodniu udał się na wieś

do żony i dzieci.

W mieszkaniu została tylko 33 letnia szwagierka Jadwiga Girysówna, robotnica z fabryki gilz. Wczoraj popołudniu Gajda wrócił do domu i zastawszy drzwi zamknięte zaniepokojony

wezwał ślusarza.

Po wejściu do mieszkania znaleziono Girysównę nieżywą w kuchni na łóżku. Na stoliku obok stała pusta flaszka po jakiejś truciźnie. Klucze od mieszkania leżały

na środku pokoju.

Zwłoki znajdowały się już w stanie rozkładu. Przyczyna samobójstwa pozostaje pod znakiem zapytania. Lekarz pogotowia odmówił wydania zaświadczenia o śmierci i zwłoki zabrał do prosektorjum gdzie odbędzie się sekcja.

—xx—

Obława policyjna

w poszukiwaniu niebezpiecznego włamywacza.

Łódź, 1. 7. — W nocy oddział złożony z kilku funkcjonarjuszów Wydziału Śledczego i policji mundurowej z Piotrkowa dokonał obławy w Piekarach gm. Woźniki za ukrywającym się od lat dwóch niebezpiecznym włamywaczem Józefem Lachcikiem lat 34, przyłapując go w legowisku

w stodole.

Lachcik poszukiwany jest za kilka przestępstw przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie, a między innemi i w sprawie kradzieży garderoby we dworze Bełzatka na szkodę właściciela tegoż majątku p. Stokowskiego przez komendę P. P. w Brzezinach za kradzież koni i ucieczkę z aresztu oraz za kradzieże kolejowe a także dla odsiadywania kary 2 i pół roku więzieni z wyroku sądu okręgowego w Piotrkowie.

—:o:—

STRAJK W TKALNI MECHANICZNEJ W BEŁCHATOWIE.

Łódź, 1. 7. W Bełchatowie zastrajkowali robotnicy tkalni mechanicznej braci Działowskich. Przyczyną strajku jest niewypłacenie przez fabrykę

zarobku dwutygodniowego

oraz nie usunięcie wadliwości

—:o:—

Tysiącletni Jubileusz parlamentu Islandji



odbył się przy udziale przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych. Odbyły się także w Reykjawik, stolicy kraju, zawody sportowe. Oto grupa zwycięzców.

Opuszczanie trójbarwnej flagi .



przed ostateczną ewakuacją Trieru odbyło się w obecności wojska i generalicji francuskiej

Czy Gutaczewski zadusił Anczewską gałgankiem?

Mordercy z ulicy Foksal w Warszawie przed sądem.

Warszawa, 1 lipca. Sensacją rozpoczętej wczoraj rozprawy przeciw członkom bandy Hipka Warjata, którzy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem zamordowania służącej Anczewskiej, jest zachowanie się oskarżonego Staśkiewicza, który w czasie posiedzenia sądowego raz po raz zrywa się do ucieczki i

zdradza nienormalność.

Eksperci - psychjatrzy uznali, iż Staśkiewicz podlega psychozie więziennej, która minie przy zmianie warunków. Wobec tego sąd zdecydował sprawę Staśkiewicza wyłączyć z procesu i prowadzić rozprawę w dalszym ciągu przeciw pozostałym oskarżonym.

Gdy oskarżony po tej decyzji zerwał się z miejsca i z dzikim rykiem począł wyrywać się z rąk policjantów,

odwieziono go do więzienia.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zwrócił się z zapytaniem do oskarżonego Gutaszewskiego czy przyznaje się do winy.

Gutaszewski, ogromny mężczyzna o ponurem wejrzeniu i napiętnowanej zbrodnią twarzy oświadczył, że do winy się nie przyznaje, nie zadusił Anczewskiej, nie wybrał się na rabunek z rewolwerem, a tylko zamierzał okraść kasę p. Loewenfisza, zaangażowany do tego

przez Hipolita Ryttera.

Rytter spotkał oskarżonego na jeden dzień przed morderstwem i umówił się z nim na godzinę 5 dnia następnego i w umówionym czasie zabrał go do mieszkania p. Loewenfisza razem z Bielickim, Frelkiem, Dobieckim i Staśkiewiczem. — Wszyscy oni spotkali się pod pomnikiem Kopernika. Gutaszewski oświadcza, że asystował przy pruciu kasy. W pewnej chwili w pracy tej przeszkodził dzwonek. Rytter wyszedł do korytarza, a następnie powrócił, oświadczając:

— Przyjąłem frajera, zabrałem mu broń i pieniądze".

Otworzyłem i zapaliłem zapałkę. Zobaczyłem, że kobieta leży. Z przerażenia wyszedłem. Bielicki potem wyszedł za mną a Rytter został. Spotkaliśmy się później w mieszkaniu Cypeltowej przy ul. Freta. Prosiłem Ryttera, żeby mi dał pieniędzy i dostałem wówczas **2 złote.**

Przewodniczący: Dlaczego oskarżony w śledztwie mówił inaczej.

— Bo byłem pod terorem.

— Jak to, przecież u sędziego śledczego powtórzył pan to samo, co w policji. Więc to nieprawda, że Gutaszewski sam zadusił

Anczewską gałgankiem,

że Rytter trzymał ją za ręce, a Staśkiewicz zatykał jej usta?

— Nieprawda.

— Więc nie było wiadomo że macie zamordować Anczewską.

— Nie nic o tem nie wiedziałem.

Następnie adw. Hofmokl-Ostrowski pyta wręcz Gutaszewskiego:

— Niech oskarżony powie kto zabił Anczewską.

— Nie wiem.

— A jak myślicie, kto to mógł uczynić?

— Jak potem w niedzielę spotkałem Ryttera i czyniłem mu wymówki, to on powiedział mi, że musiał to zrobić, bo Anczewska poznałaby go z fotografji, znajdującej się w urzędzie śledczym.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: Z czego oskarżony żył.

— **Miałem dzierżawę** pod Miłosną.

— Więc oskarżony nie był w krytycznem położeniu?

— Nie.

— Pocóż więc oskarżony szedł na kradzież.

Gutaszewski milczy.

Następnie na wniosek prokuratora sąd odczytuje zeznania Gutaszewskiego, w których ten przed sędzią śledczym przyznał się do własnoręcznego zamordowania Anczewskiej.

Banda, jak można sądzić z zachowania, jest dobrej myśli i przewiduje że uda się jej wykręcić przez zwalanie winy na zmarłego Hipka-Warjata i niepoczytalne wybryki Staśkiewicza.

Nieludzki gajowy

strzelił do zbierającego grzyby chłopca.

Łódź, 1. 7. Wczoraj w godzinach popołudniowych w lesie majątku Woronin, pod Kaliszem, gajowy wymienionego majątku, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął gonić i wypędzać z lasu wieśniaków

zbierających jagody i grzyby.

Wezwania gajowego nie usłuchał 16-letni Piotr Przygocki zamieszkały we wsi Zakrzyn, gminy Strzałków.

Zdenerwowany tem gajowy zmierzył z fuzji i oddał w kierunku Przygockiego dwa strzały.

Przygocki raniony w plecy, lewą rękę i lewy policzek upadł, brocząc krwią, na ziemię.

Ciężko **rannego chłopca** przewieziono do szpitala.

Nieludzkiego gajowego, który nie miał prawa zabraniać wieśniakom chodzenia po lesie, aresztowano.

Delegaci 21 państw

zjechali do Warszawy na kongres komunikacyjny.

Warszawa 1 lipca.

Warszawa gości przedstawicieli 21 państw, którzy w liczbie 365 osób zjechali na międzynarodowy kongres komunikacyjny.

Po uroczystem otwarciu kongresu w sali ratuszowej — prezydjum Zjazdu złożyło o godz. 12-tej w południe wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dalsze obrady kongresu będą się odbywać w gmachu Stow. Techników przy ul. Czackiego.

Delegatom na kongres towarzyszą ich małżonki.

Wogóle zjechało kilkadziesiąt pań.

Wieczorem odbył się wielki bankiet w Dolinie Szwajcarskiej.

Kongresowi patronuje pan Prezydent Mościcki i Marszałek Piłsudski.

Honory gospodarza przypadły min. komunikacji inż. Kühnowi.

Co siedem lat...

Dwa projekty reorganizacji generalnego sekretarjatu Ligi Narodów.

Genewa, 1. 7. — Po zakończeniu obecnych rokowań w sprawie reorganizacji sekretarjatu Ligi Narodów będzie do poszczególnych państw

rozesłane sprawozdanie.

Sprawozdanie to składa się z dwóch części, ze sprawozdania większości i sprawozdania mniejszości.

Sprawozdanie większości (Francja, Anglja, Polska, Hiszpanja) żąda utworzenia oddzielnej stałej biurokracji Ligi Narodów przez angażowanie urzędników dożywotnio, którzy oderwani od współpracy z poszczególnemi państwami podlegaliby wyłącznemu kierownictwu sekretarza generalnego Ligi Narodów. Następnie sprawozdanie większości proponuje utworzenie dalszych pięciu stanowisk podsekretarzy generalnych dla poszczególnych państw.

Sprawozdanie mniejszości — (Włochy, Japonja, Niemcy i kilka republik południowo-afrykańskich) domaga się, by wyżsi urzędnicy sekretarjatu generalnego zmieniali się co

siedem lat

oraz by ich współpraca między krajami i Ligą Narodów była utrzymana. Sprawozdanie mniejszości odrzuca myśl utworzenia pięciu nowych stanowisk podsekretarzy generalnych i proponuje utworzenie z dotychczasowych pięciu podsekretarzy z sekretarzem generalnym na czele dyrektorjatu, który będzie odpowiedzialny za wspólne rozstrzygnięcia polityczne.

Oba sprawozdania będą przedmiotem obrad wrześniowej sesji Ligi Narodów.

—:0:—

Dzieci w dole z piaskiem.

Karygodne niedbalstwo-

Z Czeladzi donoszą:

Wczoraj zdarzył się w Czeladzi tragiczny wypadek, świadczący z jednej strony o niedostatecznej opiece nad dziećmi, a z drugiej zaś o karygodnem niedbalstwie pewnych osób, które niewątpliwie pociągnięte zostaną do odpowiedzialności.

O godz. 11 rano dzieci niejakiego Łukaszewiczowa 7-letni Zygmunt i 4-letnia Adela udały się na t. zw. Łęgi, skąd komitet właściciell gruntów w Czeladzi

wydobywa piasek.

Dzieci, nieświadome niebezpieczeństwa, poczęły się bawić pod osypiskiem, które w pewnej chwili się obsunęło, grzebiąc pod 3-metrową warstwą piasku dwoje nieszczęśliwych.

Kiedy rodzice powrócili z pracy i rozpoczęli poszukiwanie dzieci, nie można ich było odnaleźć.

Dopiero o godz. 6 wieczorem wydobyto z pod piasku dwa trupy.

Dodać należy, że miejsce skąd wybierano piasek nie było zabezpieczone.

Wypadek ten wywołał w Czeladzi wstrząsające wrażenie.

Ohydna scena na ulicy.

Pościg za dwoma awanturnikami.

Łódź, 1. 7. — W dniu wczorajszym, około godziny 12 wieczorem, na ulicy Górnośląskiej w Kaliszu rozległy się przeraźliwe jęki i wołania o pomoc.

Nieliczni przechodnie niebawem ujrzeli dwóch osobników, znęcających się okrutnie

nad jakąś kobietą.

Jeden z osobników owych żgał nieszczęśliwą nożem, drugi gniótł jej kolanami klatkę piersiową.

Na widok przechodniów napastnicy porzuciwszy leżącą w kałuży krwi kobietę — usiłowali uciec.

Rozpoczęto za nimi pościg, do którego przyłączyła się niebawem zaalarmowana policja.

Obu opryszków ujęto niebawem na dworcu kolejowym. Okazali się nimi dwaj notoryczni awanturnicy Zygmunt Lorentz i Franciszek Pisarski. Osadzono ich w areszcie.

Poranioną kobietą okazała się zamieszkała przy ulicy Skaryszewskiej 53, 27-letnia Marjanna Adamkiewicz.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala miejskiego św. Trójcy.

Adamkiewiczowa zeznała, iż Lorentz i Pisarski usiłowali zaciągnąć ją do lasku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Klub Narodowy na posiedzeniu w poniedziałek po dłuższej dyskusji nad sytuacją w państwie postanowił żądać zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

— W dniu dzisiejszym Prezydent Rzeczypospolitej bawi w Suwałkach na uroczystym obchodzie 10-lecia 3 pułku szwoleżerów.

— Dnia 3 lipca rb. przybędzie do Gdyni eskadra duńska rewizytująca marynarkę polską, która w ubiegłym roku bawiła w Danji.

— W Belgji zapowiedziane są manifestacje na cześć polskiej delegacji, która tam bawi z ministrem Kwiatkowskim na czele.

— Wojska międzysojusznicze opuściły całkowicie Nadrenję. Rząd pruski wystosował do ludności Nadrenji adres powitalny.

— Premjer Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu wczorajszym kolejno p. ministra W. R. i O. P. Czerwińskiego, p. ministra rolnictwa [illegible] Połczyńskiego oraz p. ministra spraw wewnętrznych Sławoja-Składkowskiego. O godz. 13-tej pod przewodnictwem p. premjera odbyła się konferencja w sprawach rolnych, w której wzięli udział p. minister rolnictwa Janta-Połczyński, wiceminister spraw wewnętrznych p. Pieracki i vice-minister przemysłu i handlu p. Kożuchowski.

— Łodzi ma powstać izba rolnicza.

— Wczoraj w Helenowie utonął 4-letni Zdzisław Podębiński, syn sprzątaczki.

— Wczoraj w Warszawie rozeszła się pogłoska o rzekomym zamachu na posła Libermana. Po sprawdzeniu pogłoskę tę zdementowano.

— Na wczorajszem przedstawieniu „Cjankali" które łódzki teatr miejski gra w teatrze „Capitol", w Warszawie doszło znowu do wielkich ekscesów..

Podczas przedstawienia rzucono próbówki z płynem gryzącym na scenę. Powstał tumult. Wybito szyby we wszystkich szafkach ulicznych teatru „Capitol". Mimo awantur, przedstawienie, które było premjerą prasową, doprowadzono do końca. Wśród oblanych płynem gryzącym znaleźli się dyrektor teatrów miejskich p. Śliwiński, oraz b. dyrektor tych teatrów, krytyk literacki p. Lorentowicz.

—:—

OBRUS KRÓLOWEJ WIKTORJI.

Ciekawa legenda.

Królowa angielska przeprowadziła w tych dniach inwenturę i ocenę przez fachowych ekspertów stołowej bielizny, będącej własnością rodziny królowej. — Dowiedziała się przy tem, że gdyby zamierzała ją sprzedać, osiągnęłaby za nią około

500 tys. złotych.

Jeden z najcenniejszych okazów z pośród królewskiej bielizny stołowej jest t. zw. „obrus królowej", tak szeroki, że można nim nakryć stół dla 250 osób. Sporządzono go specjalnie na ślubny bankiet królowej Wiktorji i używany jest tylko w wyjątkowych uroczystościach. Ostatni raz nakryto nim stół królewski na urzędowym bankiecie, wydanym w pałacu króla dla członków rodzin panujących z okazji pogrzebu króla Edwarda. Do tego obrusa-olbrzyma przywiązana jest

ciekawa legenda.

Głosi przesąd, że przynosi on nieszczęście temu, kto w czasie biesiady uczyni na nim plamę. Na wspomnianym wyżej bankiecie b. cesarz Wilhelm — będący wówczas jedną z główniejszych osobistości na pogrzebowej „stypie“ przypadkowo splamił obrus winem. Było to pierwsze tego rodzaju wydarzenie i członkowie świty cesarskiej wyciągnęli z tego jak najgorsze przeczucia

dla władcy Niemiec.

Drugą, bardziej jeszcze może drogocenną tkaniną, obecnie już nie używaną, a przypadającą tradycyjnym spadkiem, zawsze księciu Walji, jest obrus specjalnie zrobiony na obiad koronacyjny królowej Anny. — Okaz ten oszacowali eksperci na 50 tys. złotych.

Książę z wizytówką.

Szczęśliwa fabrykacja perfum.

Rosyjski emigrant, książę Maczabelli został, jak tylu innych jego rodaków na bruku nowojorskim

bez środków do życia.

Wówczas przypomniał sobie, że w dawnych dobrych dla niego czasach, gdy studjował chemję na uniwersytecie berlińskim na balu zachwycił się perfumami swej damy i po powrocie do domu, we własnem laboratorjum podręcznem sfabrykował takież perfumy.

A co, gdyby teraz zająć się taką fabrykacją?

Znalazł się przyjaciel, który pożyczył księciu

niewielką sumę pieniędzy.

Książę wynajął piwniczkę przy Madison Avenue i zaczął swoją fabrykację.

Poszło mu to doskonale. W Ameryce fakt, iż coś pochodzi od arystokraty, natychmiast podnosi wartość przedmiotu. Perfumy „księcia“ cieszyły się powodzeniem.

Dzisiaj Maczabelli posiada wspaniałą wytwórnię perfum.

On też jest twórcą specjalnych perfum, używanych do futra, a nazywających się „Gronostaje“. Najciekawszy jest jednak sposób, w jaki książę perfum kolportuje swój towar.

Nie ogłasza go w prasie, nie

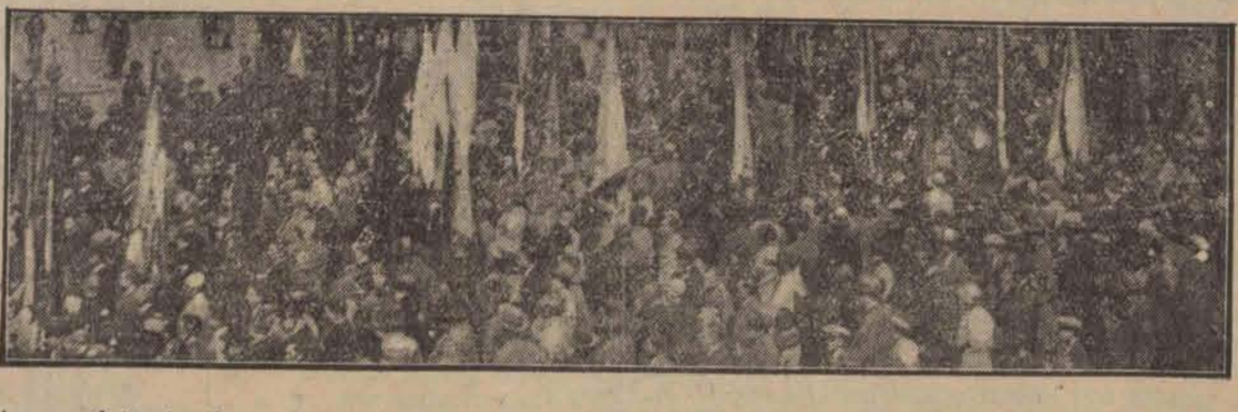
używa agentów

ofiarowuje swój towar osobiście. Staje dwa razy do roku wiosną i jesienią na ożywionej ulicy nowojorskiej, z kwiatkiem w butonierce wytworny w każdym calu i pięknym paniom wręcza swą kartę wizytową, ozdobioną książęcą koroną.

Efekt jest pewny. Klientki przyjdą i zakupią perfumy.

A o to tylko chodzi.

W POZNANIU...



Ilustracja przedstawia tłumy ludzi przed katedrą poznańską w dniu zakończenia Kongresu Eucharystycznego.

Roczny zarobek robotnika.

NISKIE PŁACE W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Głos znakomitego statystyka.

O Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej słyszy się nieraz w Europie, iż znaleziona tam praca zapewnia człowiekowi spokojny byt. Ostrożni, wprawdzie, wskazują, że nieraz o tę pracę ciężko, a cyfra bezrobotnych dochodząca do 3 miljonów ludzi jest wymownym tych trudności dowodem, jednakże naogół sądzi się, że robotnik przy warsztacie jest tam zabezpieczony.

Tę iluzję europejską rozprasza całkowicie jeden ze znakomitych statystyków niemieckich p. Karol Moeller, który spędził parę miesięcy w Nowym Jorku, aby zbadać stan klasy robotniczej w Ameryce.

Uczony ten ekonomista stwierdził, że płaca robocza w Ameryce jest obecnie niższa niż przed wojną.

Wprawdzie spadek zarobków, notowany w pierwszych latach po wojnie minął, ale poziom przedwojenny nie wrócił.

Oto przeciętna zarobku za godzinę pracy wyprowadzona na zasadzie danych z 13 gałęzi przemysłu: w 1920 r. — 61 cent. t. j. około 5 zł. 48 gr., 1921 — 52 centy 1922 — 49, 1923 — 54, 1924 — 1926 — 56 cent., 1927 — 57 cent. t. j. około 5 zł. 10 gr.

Ponieważ w tablicy tej brakuje cyfr z ostatnich lat uczony niemiecki zebrał dane o przeciętnych zarobkach różnych pracowników w Ameryce i otrzymał takie wyniki:

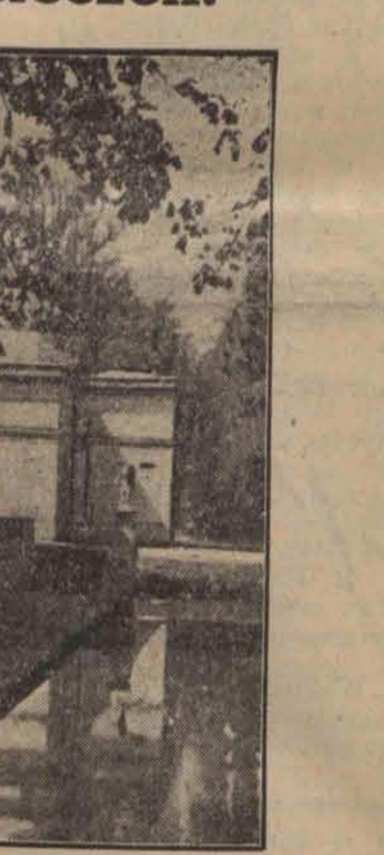
Zarabia rocznie — robotnik rolny— 537 dolarów, subjekt handlowy — 1315 dol., górnik — 1318 dolarów ,robotnik fabryczny — 1362 dol., pracownik komunikacyjny — 1554 dol., robotnik budowlany — 1574 dol., urzędnik państwowy — 1585 dol., urzędnik bankowy — 2179 dol., różni inni — 1408. Z tych danych otrzymujemy przeciętną cyfrę zarobku pracownika w Ameryce w 1929 r. —mianowicie 1384 dolary rocznie t. j. 115 dolarów miesięcznie, co oznacza zgórą 3 dolary dziennie.

Ale w tym samym czasie t. zw. minimum egzystencji w Stanach Zjednoczonych doszło do 1920 dolarów rocznie dla rodziny z dwojgiem dzieci. A stąd wniosek: przeciętny zarobek nie zapewnia pracownikowi rodzinnemu w Ameryce minimum egzystencji.

Dobrobyt mają zapewniony tylko pewne grupy wykwalifikowanych pracowników, uposażone znacznie ponad przeciętną płacę. Poza tem we wszystkich innych wypadkach możność egzystencji osiągana jest przez pracę wszystkich członków rodziny, nie tylko męa i żony, ale i dzieci. Tylko w ten sposób daje się zebrać owe 1920 dol .rocznie t. j. 160 dolarów czyli około 1300 złotych według naszej waluty miesięcznie.

Tak wygląda ów raj na ziemi pełen dolarów wśród drapaczy nieba i miljonów samochodów. Żyć w tym raju jest ciężko, a może ciężej niż w Europie!

Cel wycieczek.



Piękny motyw pałacyku „króla Stasia“ w warszawskich Łazienkach. Tam Jego Królewska Mość marzył, kochał i tworzył. Jak wiadomo pałacyk ten pełen jest pamiątek.

Trzy razy młotem w kowadło.

Koniec słynnej kuźni ślubów.

Do najbardziej romantycznych zabytków tradycji angielskiej należy niewątpliwie

słynna kuźnia

w miejscowości Gretna Green, na granicy Szkocji, właściciel której — na mocy odwiecznego zwyczaju, datującego się od czasów prześladowań religijnych — posiadł przywilej udzielania ślubów. Ceremonjał tych ślubów, uważanych tradycyjnie za ważne przez wszystkie urzędy państwowe, jest bardzo nieskomplikowany: oblubieńcy zjawiali się w kuźni, kowal uderza trzy razy młotkiem w kowadło i ogłasza ślub za zawarty. Oczywiście, że śluby w Gretna Green cieszyły się ogromną popularnością i nawet ekscentryczne Amerykanki specjalnie przyjeżdżały do Anglji, by brać ślub w Gretna Green. Ostatniemi czasy coraz częściej podnosiły się

głosy protestu

przeciwko tolerowaniu ślubów udzielanych przez kowala. Wprowadzono wiec szereg utrudnień i poczęto rejestrować śluby, zawarte w Gretna Green tylko w tym wypadku o ile któreś z wstępujących w związki małżeńskie, przemieszkało w Szkocji conajmniej trzy tygodnie. Obecnie jednak rząd angielski postanowił wnieść do Izby Gmin specjalny bill, na mocy którego uważane będą za prawne tylko te śluby, które zawarte zostały przed powołanym do tego urzędnikiem. W ten sposób położony zostanie kres romantycznym ślubom w kuźni Gretna Green.

—xx—

Szał radości.

Wybryki szczęśliwego maturzysty.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości pewien maturzysta wiedeński wpadł w prawdziwy

szał radości.

Będąc w restauracji, zaczął rzucać kamyszkami, a nawet i krzesełkami do okien restauracji, wybijając je doszczętnie. Następnie poprzecinał przewody elektryczne. Policja natychmiast zajęła się tym „szczęśliwym“, który sam nie zdawał sobie sprawy z dokonanego czynu. W każdym razie alkohol, według zapewnienia maturzysty, nie mógł na niego podziałać, gdyż nie dużo pił. Tylko fakt złożenia matury wprowadził go w prawdziwy szał radości. Maturzysta będzie odpowiadał przed sądem.

A.E DINGLE 155

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Oczy Miriam, szeroko otwarte, nieruchome, głodne i zarazem triumfujące, utkwione były w jego twarzy. Wysunęła się łagodnie z jego ramion i ująwszy za rękę, w milczeniu wywiodła go z chaty.

Wyszli poza obręb świateł latarni. Od czasu do czasu oczy ich spotykały się i na chwilę zatapiały w sobie. Gurney szedł bezwolnie, nie dbając o to, dokąd go prowadzi. Sam nie wiedział, jak po upływie kilku minut znalazł się w ogrodzie, który widział poprzednio ze skały.

Jakieś cienie przesuwały się przed nimi bezszelestnie i dookoła wszędzie migotały malutkie lampy, jak robaczki świętojańskie, tak, że cały dom był pogrążony w mglistej poświacie. Dwoma cichemi, długiemi krokami znalazł się u jej boku, uczuł łagodne popchnięcie prowadzącej go miękkiej dłoni i upadł na niski, szeroki, miękki tapczan, między stos puchowych poduszek, z których wydzielała się sama drażniąca woń, jaką tchnęła postać Miriam.

Słyszał, jak szepnęła coś niewidzialnemu słudze, potem usiadła obok niego, opierając się całym ciężarem o jego ramię i przybliżając wargi do jego ust. Pod wpływem jej dotknięcia westchnął ochryple, otoczył ją ramionami i przycisnął do siebie. Ale ona wparła się silną dłonią w jego pierś i odepchnęła go ze śmiechem.

— Wiedziałam, że jesteś mężczyzną — szepnęła, podczas gdy z pod jej opuszczonych rzęs buchały ognie. — Teraz dopiero zrozumiemy się nawzajem, mój Jimie, prawda? Jeszcze kilka minut, jeszcze mała chwilka, a będziemy sami. Wówczas powiem ci coś, co rozgrzeje cię bardziej jeszcze niż to wino, które teraz nam przyniosą.

Niewyraźny cień zgęstniał i okazał się milczącą, krajową dziewczyną, która postawiła na małym stoliku obok tapczana tacę z kryształową karafką i rubinowemi kieliszkami. Dziewczyna zniknęła na jedno słowo Miriam, wypowiedziane w języku krajowców, a szybkość z jaką się oddaliła, świadczyła wymownie o potędze cichego nakazu.

— Teraz będziesz patrzył w moje oczy i pił do mnie — powiedziała, nalewając wino, pieniące się jakby świetlanemi perełkami.

Wziął kieliszek z jej dłoni. Oczy ich spotykały się ponad brzegami kieliszków. Jim jednak milczał, co ją widocznie uraziło.

— Co? Czyż nie warta jestem, żebyś wypił moje zdrowie? — zawołała, ale zamilkła nagle, gdyż wypiwszy wino jednym haustem rzucił kieliszek o ziemię i znowu ogarnął ją uściskiem, mówiąc ochryple.

— Zdrowie? Co mogą wypowiedzieć słowa? Oto moje zdrowie! — i pocałował jej usta.

— Och! — krzyknęła i gniew zabłysnął w jej oczach. Błysk ten w jednej chwili rozproszył niemal cały czar, rzucony na Gurney'a przez tę kobietę.

Uśmiechnął się ironicznie.

Miriam natychmiast odczuła zmianę i stłumiła gniew, jaki targnął nią na widok jego szyderczego grymasu. — Stała się znowu kobietą, miękką, uległą i pełną skruchy, że go uraziła.

— Przebacz mi, Jimie — szepnęła, przysuwając się znowu do niego. — Ja się nie gniewam Poprostu byłam zaskoczona. — Wiesz, nigdy żaden mężczyzna mnie nie pocałował. Poprostu byłam zaskoczona. Wiesz, teraz już się nie boję. Patrz, oto chętnie sama podaję ci usta.

— Przebaczam — odrzekł łaskawie, ale nie kwapił się z pocałunkiem. Twarz jego nie była już nabiegła gorącą krwią, a oczy i usta miały dawny swój naturalny i swobodny wyraz, błysk gniewu bowiem, który bez jej wiedzy przemknął po jej twarzy, przywrócił mu zdrowy i chłodny rozsądek. — Owszem, przebaczam —powtórzył — ale teraz nie dbam o nic! — I śmiech jego zabrzmiał głośno i drwiąco, jak wówczas, gdy Jim wyzywał wrogów, dybiących na jego życie.

Kobieta zerwała się. Słyszał, jak dyszała wściekłością, zaczęła chodzić po mrocznej werandzie prędkiemi, czającemi się krokami. Chodziła tam i zpowrotem, podczas gdy on patrzył na nią ubawiony, z każdym momentem odzyskując więcej tej równowagi, która był o mały włos utracił, z każdą chwilą wchodząc bardziej w rolę, która w tej grze była dla niego najwłaściwsza.

Nie mógł wprawdzie znać uczuć, które nią w tej chwili miotały, starał się je jednak chytrze odgadnąć, przypominając sobie jej metody karania ludzi za nieposłuszeństwo. Czekał z zaciekawieniem.

— Co do tego, żeby to był jej pierwszy pocałunek, to nie ma głupich! — myślał śmiejąc się i śledząc ją czujnie. — Dam swoją rudą głowę za to, że kłamie. Zaskoczona to ona może była naprawdę, ale tak czy owak wargi jej przywarły do moich ust jak klej. Gdyby mnie tak pocałowała sama! O rany!

Być może, że jakiś głos wewnętrzny ostrzegł Miriam, że tak długie oddalenie nie może wpłynąć pomyślnie na podtrzymanie gorących jego afektów. Tylko bogowie mogli skierować soczewkę jej teleskopu na człowieka, którego najbardziej ze wszystkich ludzi w tej chwili pożądała. A może ten sam tajemniczy głos przypomniał jej, że szukając i znajdując tego człowieka, równocześnie zaniedbała śledzenie nieznajomego okrętu, tem samem zaś wykroczyła przeciw swoim obowiązkom, co u każdego ze swych ludzi ukarałaby śmiercią.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z odbywającym się międzynarodowym kongresem komunikacyjnym, który zgromadził w Warszawie znaczną liczbę cudzoziemców ze wszystkich stron świata, komisarjat rządu polecił podwładnym organom, aby sprawdzali, czy znaki znajomości obcych języków przez kierowców samochodowych, umieszczone na taksówkach są obecnie aktualne.

* * *

Roboty ziemne przy budowie wykopu na ul. Żelaznej w kierunku dworca głównego zbliżają się do tunelu przy ul. Jerozolimskiej i Poznańskiej. Długość całego tego wykopu wyniesie 940 metrów. Roboty ziemne będą ukończone na wiosnę 1931 r., poczem rozpocznie się układanie w wykopie torów kolejowych.— Jednocześnie wykonane będą roboty pomocnicze, jak odwodnienie terenu i budowa ścianek oporowych z jednej i drugiej strony torów.

Roboty, związane z rozbiórką gmachów kolejowych, położonych na terenie przyszłego wykopu linji średnicowej, będą ukończone przed zimą r. b Część tych robót już wykonano. Rozebrano mianowicie b. dom kontroli dochodów i szereg mniejszych warsztatów. Pozostaje do rozbiórki gmach oddziału drogowego, budynki mieszkalne i dom wydziału eksploatacyjnego.

* * *

Wydział statystyczny magistratu m. Warszawy opublikował wyniki spisu zakładów rzemieślniczych i przemysłowych, który kilka lat temu przeprowadził.

Ogółem było ich w czasie spisu 20.051, z czego prawie 90 procent stanowiły warsztaty najdrobniejsze, zatrudniające mniej niż 5 robotników. Na pierwszem miejscu stoją warsztaty, w których pracuje sam tylko właściciel (8838) na drugiem gdzie jest zatrudniony dodatkowo jeden robotnik (5289), na trzeciem, gdzie 2 robotników (2603). Te najbardziej rozdrobnione zakłady zatrudniają 35 proc. ogółu robotników.

Obłąkana pod lokomotywą.

Rozpaczliwy krok żony kolejarza.

Z Ostrowa poznańskiego donoszą:

Mieszkańcy Drogi Plaszewskiej byli świadkami okropnego nieszczęścia. Oto żona

pewnego kolejarza,

zamieszkała przy Drodze Plaszewskiej wyszła na tor skalmierzycki pod Szczygliczką i rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Liczni świadkowie tego zajścia zeznają, że maszynista dawał sygnał i usiłował nawet

wstrzymać pociąg,

bezskutecznie jednak, gdyż przestrzeń była zbyt mała. Nieszczęśliwa od dłuższego czasu była nieuleczalnie chora i to było przyczyną jej rozpaczliwego kroku.

—:0:—

KRATECZKI.

KRES WĘDROWKI.

Dzieje pewnego obywatela.

Pan Wacio Klempski, pomimo swego mało przyjemnego nazwiska, był młodzieńcem dostatecznie miłym, aby mieć liczne znajomości, wesołe towarzystwo, sympatję u kolegów w biurze i — sympatje poza biurem. Wykorzystując tedy błogosławione te warunki, w jakie życie go rzuciło, większość chwil wolnych od zajęć spędzał na wizytach.

W marcu r. b., z powodu jakiegoś Józia, z całą paczką różnych innych Józiów i Jóź, u innego znowu Józia — zabawił na Chojnach do późnego wieczora, a mając jeszcze jakieś obowiązki, czy też chcąc wcześniej wstać do pracy, wcześniej również pożegnał towarzystwo — ku żalowi płci jak mówią pięknejszej, a zadowoleniu reprezentantów tej drugiej, którym ubył jeden rywal.

TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO.

Mimo pewnego zamroczenia alkoholem Wacio trafił do przystanku tramwajowego. Wieczór był chmurny, ale bardzo ciepły. Pan Wacio, tocząc rozmarzone oczy po niebie, w poszukiwaniu gwiazd, sięgał jednocześnie do papierośnicy, lecz gdy tylko uchwycił jedną sztukę „gwoździa do trumny" poczuł, iż ktoś mu wyjmuje z całym spokojem z ręki papierośnice. Pan Wacio, człowiek z natury bardzo uprzejmy, widząc jakiegoś tęgiego dryblasa, który bez ceremonji chwyta za nie swoją rzecz, wyjąkał:

— Jest wprawdzie ciemno, ale ja pana doprawdy nie poznaję...

— A bo i nie trza, a jak ci ciemno, chłopysiu, to masz!...

Jednocześnie Wacio dostał takiego prztyczka w nos, że w oczach mu się rozjaśniło, jak w dzień, a ponadto z miljon gwiazd zobaczył. Papierośnica utonęła w kieszeni dryblasa, który spokojnie zapalił wyjętego z niej papierosa i zaciągnął się z zadowoleniem. Wacio nie wierzył własnym oczom, zaczął się zastanawiać, czy wogóle jest trzeźwy, a jeśli tak, to czy kiedykolwiek był trzeźwy. Zanim zdążył wpaść na myśl, jak odpowiedzieć napastnikowi, zajechał tramwaj, a ponieważ około 11-tej wieczór nigdy się nie ma pewności, czy to przypadkiem nie ostatni pociąg Wacio wdrapał się co prędzej na stopień.

CIĄG DALSZY.

Ledwie to uskutecznił i zamierzał wejść do wagonu poczuł, że traci grunt pod nogami, a masywny jegomość wygłasza z powagą:

— Ja pierwszy...

Pociąg już ruszał, gdy oszołomiony Wacio wtargnął do wagonu. Lecz nie tu był jeszcze koniec epizodów, które nadzwyczaj nie podobały się temu sympatycznemu młodzieńcowi.

— Płać! — mruknął do niego masywny osobnik.

— Co?... — wrzasnął wyprowadzony już z równowagi Wacio. — Pan jesteś bandyta!

— Płać, kiedy mówię — upierał się nieznajomy.

W sprawę wdał się konduktor. Pasażer nie chciał płacić, wskazując na Wacia, który zaczął wreszcie doprowadzony do pasji, kląć jak przedwojenny szewc, albo dzisiejsza kokota gorszego autoramentu, gdy tymczasem jego prześladowca zdawał się drzemać, ssąc zrabowanego papierosa, mimo wyraźnych zakazów policyjnych, dotyczących palenia w tramwajach.

Konduktor tymczasem przeszedł na przedni peron pociągu poprosił jednego ze stojących tam posterunkowych, wracających ze służby i tramwaj zatrzymał. Zarówno Wacio, jak i „bandyta" powędrowali mimo głośnych protestów pierwszego do komisarjatu.

Tam tajemniczy osobnik, którym okazał się Henio Malinowski, dokładnie tym razem użnięty, oświadczył sennym głosem:

—Nie raz płaciłem, nie raz spałem w cyrkule, mogę się i dzisiaj tu przespać.

Przywłaszczoną papierośnicę, po przedstawieniu sprawy przez Wacia, zwrócił bez protestu. Dedykacja, której treść podał pan Wacio, była najlepszym dowodem, kto jest właścicielem.

Sąd grodzki miał ostry orzech do zgryzienia. Henio Malinowski był nieco zdziwiony, gdy mu odczytano opinję, wedle której policja i sąd były dokładnie poinformowane, że prawie co tydzień urządza on sobie, a właściwie bliźnim awantury co raz to w innej stronie miasta, bowiem również ma dużo znajomych, wskutek czego po kilkakroć już płacił grzywny. W rezultacie pan Henio skazany został na miesiąc aresztu, aby zastanowił się nad zmianą trybu życia.

Wacio Klempski został uniewinniony. Henio będzie podobno apelował.

Jerzy Krzecki.

Skarb pod fundamentem

odnaleziony po żmudnych poszukiwaniach.

Z Wilna donoszą:

W swoim czasie okradziono p. Walerjana Dowgiałłowa zamieszkałego przy ulicy Witoldowej Nr. 30-a, któremu w czasie nieobecności zabrano 1600 rubli w złocie, zegarki i inne przedmioty biżuterji, łącznej wartości 10.200 złotych.

Uwiadomiony o wypadku wydział śledczy wszczął dochodzenie, które ustaliło iż na dwa miesiące przed opisaną kradzieżą, jego służąca 16-letnia Stanisława Grygolunówna

skradła swemu chlebodawcy

1200 zł., jednakże interwencja policji sprawiła iż stratę swą poszkodowany odzyskał. Grygolunównę, jako nieletnią oddano pod dozór policji. Oczywiście po ujawnieniu tego faktu p. Dowgiałłow pozbył się zepsutej dziewczyny.

Władze bezpieczeństwa, mając na uwadze ten wypadek wdrożyły dochodzenie w tym kierunku a nawet mając b. silne poszlaki zaaresztowały Grygolunównę oraz jej matkę Aleksandrę Persztel, które jednak do winy nie przyznały się.

Mimo braku konkretnych dowodów stwierdzających winę oskarżonych, wtrącone one zostały do więzienia, a wywiadowcy wydziału śledczego energicznie pracowali by zebrać odpowiednie materjały, a głównie odszukać

skradziony łup.

Od tego czasu upłynęło zgórą półtora miesiąca, sprawa nie posuwała się naprzód, a aresztowane zacięcie milczały.

Wreszcie w drodze wywiadów zdobyto pewne wskazówki, które spowodowały przeprowadzenie ponownej rewizji w obrębie posesji zamieszkiwanej przez poszlakowane matkę i córkę.

Tym razem rezultat wypadł nadniespodziewanie. Przekopując podwórze na głębokości 1 metra pod fundamentem składzika, należącego do Persztel natrafiono na istny skarb.

Z ziemi wydobyto masę monet złotych i innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży u p. Dowgiałłowa, a mianowicie 151 sztukę po 5 rb., 58 sztuk po 10 rb., 5 sztuk po 15 rb. i jeden stary dukat 5 rb., prócz tego dwa złote zegarki, złote breloczki i in. Wszystko to poznał jako swą własność poszkodowany, który stwierdził iż brakuje zaledwie 200 rb. w złocie i krzyżyka

Wobec tak obciążającego materjału, dalsze wypieranie się winy zaaresztowanych w tej sprawie, stało się bezcelowe, to też przyznały się zarówno matka jak i jej dorodna córeczka

do kradzieży.

Niszczycielski szał żywiołów

Piorun zabił dwie osoby.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj przeciągnęła burza nad powiatem czarnkowskim, — podczas której zabici zostali 63-letnia Michalina Węgierkowa i 73-letni Michał Dreger.

Z innych stron województwa nadchodzą wiadomości o szkodach wyrządzonych przez — wspomnianą burzę.

W powiecie szamotulskim uderzył grom w zabudowania gospodarcze majętności Jakubowo, własność Karola Massenbacha. Spaliła się świniarnia, a straty ocenia się na

około 8 tys. zł.

W Grzebienisku powstał pożar w zabudowaniach Oskara Heydta. Od płonącego domu zajęła się stodoła i chlew, które spłonęły doszczętnie wraz z narzędziami rolniczemi. Straty ocenia się na około 18 tys. zł.

W Gorszewicach poszły z dymem zabudowania gospodarskie osadnika Józefa Koguta. Grom uderzył w dom mieszkalny, od którego zapaliły się stodoła i chlew, przyczem zginął w płomieniach żywy i martwy inwentarz.

Pogorzelec był ubezpieczony na sumę 10 tys. zł. Poniósł również straty Nowaczyk, który miał wspólny budynek z Kogutem. Nowaczyk był ubezpieczony na sumę 13 tys. zł.

W Świechocimiu (pow. międzychodzki) uderzył piorun — stodołę Hieronima Hellera. Ogień rozszerzył się następnie na stodołę, w której spaliły się narzędzia rolnicze. Straty ocenia się na sumę około 7 tys. zł.

Podczas wczorajszego ulewnego deszczu i burzy, która przeciągnęła nad okolicą Poznania, woda zalała wiele piwnic, szczególniej było to dotkliwe dla ich mieszkańców. Kilkakrotnie wzywano pomoc straży pożarnej, która pompowała wodę. Burza ta przywiodła z sobą upragnione deszcze, których brak tak się dotkliwie dawał odczuwać podczas długotrwałej suszy.

—:o:—

Matka i syn w areszcie.

Fałszywe bankructwo.

Ze Lwowa donoszą:

Bankructwa i fałszywe krydy w większych miastach, szczególnie we Lwowie, weszły

w stan chroniczny.

Ostatnio metody te zostały zaszczepione na grunt prowincjonalny. Jak nam obecnie donoszą, przed kilku dniami ujawniono taką aferę oszukańczą w Zbarażu.

Oto Betta Regenbogen, zamieszkała w Zbarażu kupcowa i jej syn Józef Fuchs false Regenbogen, zostali przez wydział śledczy w Tarnopolu aresztowani pod zarzutem oszustwa. Mianowicie Betty Regenbogen jeszcze z końcem 1929 r. nabrała u kupców tarnopolskich na kredyt towarów na kwotę

7 tys. zł.

na weksle, poczem wstrzymała wszystkie wypłaty, a dnia 7 marca r. b. dopuściła do sfingowanej licytacji swego sklepu. Syn jej przez podstawionych kupców na licytacji tej towar i meble kupił za 900 zł., poczem przepisał firmę swej matki na swoje nazwisko, a sklep nadal prowadziła matka Józef Regenbogen zaś z pieniędzy uzyskanych z tego oszustwa założył drugi sklep żelazny pod swoją firmą. Aresztowanych odstawiono do sądu w Tarnopolu.

——xx——

LEON LAFAGE.

Garaż.

—:o:—

Historja ta nie jest zwykłą powiastką, lecz warta jest opowiedzenia. Wynika z niej, że niekiedy szczęście sprzyja nawet zacnym ludziom, co postępują uczciwie.

Podając szczegóły, zmienię tylko nazwiska, dzielnicę i t. d., ale fakty, charaktery, zawody, zdarzenia pozostaną w ścisłej zgodzie z prawdą.

P. Teybit, zebrawszy do grosza wszyskie swoje oszczędności nabył w dzielnicy, położonej na krańcach Paryża, plac wolny.— Na nabytym gruncie postawił namiot i zamieszkał w nim, a przynajmniej spędzał tam noce.

Podczas dnia wraz z kilkoma przygodnymi robotnikami, zajął się pracą około budowy małego garażu, licząc, że z czasem, jeśli znajdzie się klientela, wrócą mu się pieniądze.

Z lewej strony placu stał stary mur, o który p. Teybit miał zamiar oprzeć swoją budowlę. Sąsiad jego, znany i dyplomowany architekt, właściciel nowoczesnej nieruchomości z tarasami i ogrodami na dachu, poinformował go przy pierwszej próbie skorzystania z muru, że ściana nie jest wspólna i będzie zniesiona. Teybit zaprotestował, oponował. Pomimo bliskiego sąsiedztwa, zaczęto wymieniać listy polecone. Ton ich stawał się ostry. Wyglądało na to, że wywiąże się sprawa sądowa.

Teybit, człowiek prosty, silny i gwałtowny, przed pójściem do adwokata, postanowił odwiedzić architekta. Pogardziwszy windą, szedł po schodach i z każdym stopniem nabierał animuszu. Mówił sobie:

— Albo dojdziemy do jakiejś ugody, jeśli okaże się przystępnym, albo też z rozmachem wjadę mu w żyto.

I na to właśnie był zdecydowany.

Wprowadzono go do pokoju. Otoczenie nie przypadło mu do gustu. Było zanadto eleganckie. Wyszedł do niego architekt, p. Druque, człowiek mniej więcej w jego wieku, dekorowany.. I za co, proszę? Znienacka jednak Teybit, dotąd zawzięty, zachmurzony, rozkrochmalił się, złożył ukłon. Przemówił głosem jowjalnym, jakiego używa się dla powitania bufetowej w barze:

— Wyznam panu, że zjawiłem się tutaj na rozprawę poważną, ale jest pan tak podobny do mego szwagra Wiktora, najlepszego z ludzi, że odwołuję wszystko Jeśli ma pan coś do wypicia, pogadamy.

— Panie, — odrzekł uprzejmie architekt — mam dobry portwein w domu i rad jestem poznać pana osobiście. Wypijemy za zdrowie pana i jego szwagra.

Tak też zrobiono, poczem architekt przystąpił do ataku:

— Panie Teybit, niech mi pan sprzeda swój garaż!

— Nie mogę, p. Druque. Jest to cały mój majątek i są to wszystkie moje szanse Wydałem na to — zaryzykowałem — pieniądze do ostatniego grosza, a ponadto i pieniądze najlepszego mego przyjaciela.

— Pojmuję. A więc trudno. Sprzedaj mi pan plac. Dam panu potrzebnych robotników, urządzę panu garaż według ostatnich wymagań i ponadto jeszcze pięć do sześciu mieszkań takich jak tutaj.

—No tak, p. Druque — to co innego.

— Zgadza się pan? Doskonale. A cena, jakiej pan żąda?

— Jest tyle a tyle metrów kwadratowych. A więc 300.000 franków.

— Co pan mówi?

Trzysta tysięcy franków. — Zna pan przecież ceny w tej dzielnicy?

— Właśnie dlatego się pytam Po raz pierwszy ktoś żąda ode mnie ceny uczciwej, wartości istotnej. Zgadzam się. Jest pan człowiekiem honoru Jeśli sobie życzysz, pieniądze odebrać możesz w tej chwili. Podpiszemy wstępną umowę. I wiedz pan, że byłbym ci dał osiemset tysięcy, gdybyś ich był zażądał. Plac ten sprzedany kiedyś nieopatrznie przed jednym z moich wyjazdów — mam budowle na Rivierze — otóż plac ten jest mi również potrzebny, jak ten dom.

W dniu sprzedaży gawędzono szczerze.

— Sypia pan tutaj — zagadnął Druque—lecz przypuszczam że mieszkasz gdzieindziej?

— Tak jest. Nabyłem właśnie za te trzysta tysięcy willę na drodze do Saint-Cloud. Mam zamiar zamieszkać tam z rodziną. Potrzebne są pewne roboty restauracyjne Ale za dwa, trzy miesiące...

— Poproszę o adres, panie Teybit. Pojadę to obejrzeć. Jakiekolwiek roboty tam potrzebne biorę na siebie. Tak jest, — wiem, co mówię. I nie jest to łaska, którą panu wyrządzam. Jestem panu winien przynajmniej tyle, Mówiłem już panu, byłbym zapłacił do 800 tysięcy franków.

W czasie rozmowy dowiedzieli się, że obaj pochodzą z Pikardji i mają wspólne znajomości, co najmniej dziesięciu wspólnych przyjaciół.

Po upływie dwóch tygodni, Teybit pojechał zwiedzić swą willę. Był piękny dzień świąteczny. Niebo przywdziało kolor błękitu. Dom olśniewał na tle wiosennej przyrody. A p. Druque obietnicę swą wykonywał po królewsku: krata, ściany, podjazd, drzwi, okiennice, tapety, sztukaterje, sale kąpielowe, ogrzewanie centralne, chłodnia... wszystko powstawało, malowało się i urządzało. Jeszcze kilka tygodni a Teybit mógł sprowadzić olśnioną swą rodzinę. Wówczas zakwitną róże. Teybit coraz wyjmował z ust krótką fajeczkę, którą trzymał w zdrowych, białych zębach, by móc po swojemu wychwalać architekta i jego szlachetny gest.

— Ach! ten łotr, — co za elegancki typ człowieka!

Znienacka jakieś drzwi oparły mu się. Otworzył je silnem pchnięciem ramienia i znalazł się w obecności wysokiego draba o siwej brodzie, nędznie ubranego włóczęgi, który ukłonił mu się z przerażeniem

— Jest pan właścicielem domu?

— Tak, niby... A wy co tutaj robicie?

— Niech się pan nie gniewa, nie jestem bandytą. Wyszedłem ze szpitala i jestem bez pracy, bez dachu nad głową, bez grosza. Zauważyłem ten dom, z którego robotnicy wychodzą o szóstej, więc przychodzę tutaj po ich wyjściu... Niech mi pan wybaczy... Oto moje papiery. Czy mnie pan wypędzi?

— Dlaczego? — spytał Teybit, zbadawszy twarz swego rozmówcy. — Przeciwnie. Zostanie cie tutaj. Oto mój bilet wizytowy. Gdyby was ktoś zagadnął, co tutaj robicie, możecie powiedzieć, że jesteście dozorcą, wyznaczonym przez p. Teybita. — Ach tak! I weźcie te pieniądze na życie.

Pewnego dnia prace w willi zostały ukończone. Dozwolono jej wyschnąć w słońcu, a następnie p. Teybit zajął się jej umeblowaniem.

— A teraz — skarżył się dozorca — pan mnie wydali...

— Bynajmniej, mój stary... Zmienicie tylko zajęcie i mieszkanie. Udajcie się pod tym adresem do mego garażu. Będziecie rozlewać benzynę.

I tak się stało. Podczaszy samochodów, odświeżony, uzdrowiony, wesoły, był duszą i osią garażu Teybit, zakładu wspaniałego, lśniącego, wylakierowanego, jak okręt transatlantycki.— Miał najszykowniejszą klientelę dzielnicy. Sypały się napiwki od pięknych kobiet w krótkich sukniach, pachnących jak kwiaty pomimo benzyny i karburatorów.

Lecz kiedyś, gdy przyszedł Teybit, zastał swego dozorcę z miną tak zrozpaczoną, że choć był zdrów i pełny, przypomniał mu wymizerowanego włóczęgę z przed kilku miesięcy.

— No i cóż ciebie tak struło, stary? — zapytał Teybit.

Dozorca podał mu list z Ontario, donoszący o miljonowym spadku po wuju, robotniku w Ameryce.

— I to cię tak martwi? — śmiał się Teybit. — Niech to obliczę... czeka... Będziesz miał coś około dziewięciu miljonów franków. No! — naturalnie — opuścisz mnie.

— Trzeba będzie, panie Teybit. Szkoda byłoby stracić tyle pieniędzy. Oczywiście zaczekam aż pan znajdzie zastępcę.

— Dobrze, — rzekł Teybit. — I rad jestem za ciebie...

Chciał coś dodać jeszcze, lecz nie miał odwagi. Garaż był wspaniały, lecz marzył o tem, by stał się pałacem samochodowym Pragnął...

Tamten przerwał milczenie, w którem odczuwał coś, jak warkot motoru.

— Pozwoli pan sobie powiedzieć, panie Teybit, że gdyby pan potrzebował jakiego miljona do rozszerzenia interesu, służyć nim mogę. I bez ceremonji, proszę. Korzyści będą po mojej stronie. Przyzwyczaiłem się do domu i klientów. Byłoby mi przykro, gdybym miał to wszystko porzucić nazawsze...

I taki był koniec całej tej przygody. Tłum. L. M.

SPORT

Jeszcze odrobinę cierpliwości.

Zaledwie kilka kuponów pozostało do końca konkursu.

Mimo często ponawianych informacyj, dotyczących naszego konkursu, ciągle jeszcze napływają do redakcji zapytania.

Nie mogąc indywidualnie na nie odpowiadać, powtarzamy jeszcze raz warunki konkursu.

A więc udział w naszym konkursie samochodowym może wziąć każdy bez wyjątku, kto prześle 10 (dziesięć) niekoniecznie kolejnych kuponów, ukazujących się codziennie w „Echu".

Zaznaczamy, że kolejność kuponów nie obowiązuje. Jeden tylko warunek musi być przestrzegany przez naszych Czytelników: aby kuponów było dziesięć.

Kupony należy wypełnić, — spiąć i wysłać do redakcji „Echa", Zawadzka 1 w kopercie, opatrzonej napisem dodatkowym

„konkurs samochodowy".

Kupony przesłane być muszą do dnia 7 lipca r. b. do wieczora, Dn. 8 lipca nastąpi wylosowanie 3 zakupionych przez redakcję „Echa" zaświadczeń, wartości po 130 zł. jedno.

Na mocy wygranego zaświadczenia posiadacz nie koniecznie wygrywający, zostanie bezpłatnie wyszkolony na dobrego kierowcę samochodowego w szkole kierowców polskiej YMCA w Łodzi.

—:x:—

25 lipca...

Ciekawy mecz w Łodzi.

W lipcu przyjeżdża do Polski piłkarska drużyna kolejarzy jugosłowiańskich K. S. Żelezniczar która rozegra

szereg spotkań

w Krakowie Poznaniu. Łodzi, Warszawie i na Śląsku. Żelezniczar zajął trzecie miejsce w mistrzostwach, a więc będzie dość poważnym przeciwnikiem dla naszych klubów ligowych. Dnia 23 lipca rozegra mecz z reprezentacją Łodzi.

—:o:—

Cracowia prowadzi...

Szczęśliwy klub.

Czy jest klub w Lidze, który nie zazdrości Cracovii? Chyba tylko Legja, bo nawet Wisła nie może patrzeć bez żółci na powodzenie rywalki, nawet jeżeli najmniejsze powodzenie

sprzyja jej samej.

Cracovia ciągle wygrywa, na złość fachowcom i pseudo-fachowcom, którzy dobrej formie Cracovii nie przepowiadali nigdy więcej, ponad miesiąc trwania. A tu już chwalić Boga, piąty miesiąc za pasem, a wszystko, jak dotąd cudownie.

Wprawdzie ta wygrana 1 : 0 z ŁKS w Krakowie, to nie jest broń Boże,

sukces sportowy.

Wszystkiego jedna bramka i to zdobyta z karnego, nie świadczy wcale o fenomenalnej grze ataku, ale kogo to obchodzi, jeżeli dwa punkty są?

Tę jedną bramkę zdobył Kossok już w trzeciej minucie gry. Było mu gorąco i był zbyt leniwy, żeby zdobywać bramki z gry — pokaże to na jesieni. Ale karny — taka okazja!

I Cracovia prowadzi w dalszym ciągu.

Najbliższe mecze ligowe.

Przed końcem pierwszej rundy.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo Ligi: we Lwowie Pogoń — Warta, w Warszawie Legja — Wisła, w Krakowie

Cracovia — ŁTSG.,

w Katowicach Ruch — Czarni. Ogółem pozostało jeszcze do rozegrania 10 spotkań w pierwszej rundzie. Dnia 6 lipca kończą mecze o mistrzostwo Cracovia, Warta i ŁKS.

Polska - Austrja.

Międzypaństwowy mecz bokserski w Katowicach.

Dnia 6 lipca odbędzie się w Katowicach międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austrja Będzie to rewanżowe spotkanie w roku bieżącym. — Pierwszy mecz, rozegrany przed czterema miesiącami w Wiedniu, zakończył się niezasłużonym wynikiem remisowym, — gdyż reprezentacja Polski została skrzywdzona niesprawiedliwem rozstrzygnięciem walki Konarzewski — Laub. Kapitan związk. p. Sadłowski zestawił reprezentację Polski przeważnie z zawodników śląskich, — znajdujących się obecnie w doskonałej formie. Wystawienie większości Ślązaków jest również w pewnej mierze spowodowane miejscem rozgrywania powyższego meczu. Ostateczny skład reprezentacji Polski przedstawia się następująco: w. musza Moczko (Śląsk), w. koguca Forlański (Poznań), w. piórkowa Górny (Śląsk), w. lekka — Wochnik (Śląsk), w. półśrednia Arski (P.) lub Najchrzycki (P). w. średnia Wieczorek (S.)), w. półciężka Wyczorake (S), w. ciężka Wocka (S.).

—xx—

Lwów tęskni za sędziami łódzkimi.

Pod adresem P. K. S.

Polskie Kolegjum Sędziów od pewnego czasu szwankuje. Niedomagania organizacyjne rzucają się coraz bardziej w oczy. Narzekania na PKS rozpoczęły się na nowo. Pogląd nasz na tę sprawę wypowiadaliśmy niejednokrotnie, a że jest słuszny, niechaj świadczy wzmianka w lwowskiej „Gazecie Porannej", zamieszczona w dniu 29 czerwca r. b.

Piszą tam między innymi:

„Pod adresem PKS-u pozwolimy sobie postawić pytanie, co się stało z dobrymi sędziami łódzkimi, których od długiego już czasu nie mieliśmy sposobności oglądać we Lwowie, mimo, że cieszyli się oni wielkim mirem. Dobrze będzie również, jeśli PKS zechce w przyszł. przedewszystkiem na zawody końcowych drużyny wyznaczać najlepszych arbitrów, względnie „terminatorami" ligowymi obdarzać również niektóre specjalnie faworyzowane warszawskie kluby, które dotychczas stale otrzymują najlepszych arbitrów"

Cóż na to prezes OKS Łódzkiego p. Zygmunt Hanke?

—:0:—

Zaproszenia na uroczystości

otwarcia M.W.K.T.

Dyrekcja M. W. K. T. podaje do wiadomości osób zaproszonych na uroczystość otwarcia w dniu 6-tym lipca b. r. Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu że zaproszenia te są ważne nie tylko dla adresata. lecz także

dla jego małżonki.

Organizacje, które — skutkiem możliwego przeoczenia— nie otrzymały zaproszeń, raczą zwrócić się po nie do Wydziału Przyjęć M. W. K. T. w Poznaniu ul. Marszałka Focha 18. na piśmie lub osobiście.

—xx—

Ferencvarosi — Amatorski K. S.

w Katowicach.

Doskonała drużyna węgierska Ferencvarosi rozegra w środę dnia 2 lipca mecz z Amatorskim K. S. w Katowicach. Spotkanie powyższe wywołało zainteresowanie, gdyż zespół śląski znajduje się obecnie

w doskonałej formie

o czem świadczą ostatnie sukcesy w mistrzostwach ligi śląskiej.

—::-::—

Stracone punkty.

Mecz na prowincji.

Odbyły się w Brzezinach zawody o mistrzostwo kl. C. pomiędzy „Bar-Kochbą (Łódź) a B. K. S. (Brzeziny). Już na początku w 3-ej minucie prawoskrzydłowy BKS-u przy zderzeniu zostaje silnie pokaleczony i w stanie groźnym został odwieziony do domu; miejscowi grali tylko w dziesiątkę. BKS. zlekceważył z początku przeciwnika to też z trudem wywalczył zwycięstwo w stosunku 3:1. Sędzia p. Jański — dobry.

—::x::—

Dzień sportu w Brzezinach.

Wiązanka wyników.

Propagandowy dzień sportu organizowany przez „Makkabi" w dn. 29. 6. w Brzezinach — wypadł wogóle blado. Zapowiedziany w afiszach przyjazd udział 8-miu klubów zamiejscowych, którzy mieli zademonstrować nieznane w Brzezinach różne gałęzie sportów— spalił na panewce. Oprócz miejscow. ŻTSS. Makkabi udział wzięły drużyny: „Hasmonea" Łódź, Sekcja lekkoatl. (biegi) pań i panów, „Bar-Kochba" gimnastyka na przyrządach, kl. Sp. „Trumpeldor" piłka nożna.

W biegach brali udział zawodnicy „Hasmonei" zwyciężając: dla pań na 60 mtr. Steinówna, — panów na 100 mtr. Stein, na 800 mt. Stein; następnie odbyły się pokazy gimnastyczne „Bar-Kochby" na poręczy i drążku. Na zakończenie odbyły się zawody footbalowe „Trumpeldor" (Łódź) — Makkabi (Brzeziny) z wnikiem

6:0 dla łodzian.

Mecz nieciekawy postawiony na niskim poziomie. Organizacja imprezy, która spoczywała w rękach miejsc. Makkabi — była zła i niefachowo przeprowadzona.

—:o:—

Praktyczna wiedza przemysłowa.

Wyszedł już z druku i znajduje się w sprzedaży nr. 2 — 3 kwartalnika p. n. „Praktyczna Wiedza Przemysłowa". Na ciekawą i różnorodną treść numeru składają się następujące artykuły: 1) Dr. Inż. Tadeusz Waryński — Szkolnictwo zawodowe w Polsce. 2) Antoni Puzyński — Przemysł bawełniany w Polsce a rynki zbytu Turcji, Persji i Turkiestanu. 3) T. M. Filip — Zdobywanie klienteli. 4) Dr. Bohdan Zawadzki — Psychologja stosowana w życiu gospodarczem. 5) Inż. Kazimierz Kułakowski — Analiza gospodarcza kosztów własnych. 6) Mieczysław Birnbaum — Prasa jako przedsiębiorstwo. 7) Czesław Korolko — Pięcioletni plan gospodarczy Z. S. R. R. 8 Stanisław Zawadzki — Pierwsza polska maszyna do pisania. Kronika: 1) Przemysł polski wobec aktualnych zagadnień gospodarczych — Inż. T. Swida. 2) Przemysł polski w dobie kryzysu — B. W. 3) W sprawie reformy szkolnictwa technicznego — dr. T. W. 4) Kryzys w przemyśle wełnianym i środki zaradcze — odczyt inż. T. Katelbacha.

Czasopismo podpisuje jako wydawca w imieniu Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej — Stefan Podworski, redaktor naczelny Antonin Puzyński.

Cena numeru zł. 2, do nabycia we wszystkich księgarniach i „Ruchu".

—::-::—

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej, środa.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka z płyt gramof.
13.15—16.10 Przerwa.
16.10—16.15 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
16.15—17.10 Muzyka gramof.
17.10—17.25 Komunikat harcerski
17.35—18.00 „Co to jest bąblowiec" dr. J. Ruszkowski.
18.00—19.00 Koncert popularny.
19.00—19.20 Rozmaitości.
19.20—19.45 Płyty gramof.
19.45—20.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, program na dzień nast. i komunikaty. Sygnał czasu z Warszawy
20.00—20.15 Prasowy dziennik radjowy.
20.15—21.15 Recital fortepianowy Alfreda Hoehra.
21.15—21.30 Kwadrans literacki.
21.30—22.00 Arje i pieśni w wykonaniu Ignacego Dygasa.
22.00—22.15 P. kom. Jan Misiewicz: „Kradzieże na letniskach.
22.15—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.30 Koncert gramof.
12.30—13.00 Program dla dzieci.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 Dr. K. Załuski: „Pełną piersią".
18.00—19.00 Koncert popularny.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 K. Rutkowski, artysta-malarz: „Footbal w sztuce".
20.00 Zegar z Obs. Astr. w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00—20.05 Komunikaty Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.
20.05—20.15 Komunikaty sportowe
20.15—21.15 Recital fortepianowy
21.15—21.30 Kwadrans literacki.
21.30—22.00 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa.
22.00—22.15 Feljeton: „Kradzieże na letniskach.
22.15—22.30 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast.
22.30—23.00 Nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 i 14.00 Muzyka gramof.
15.00 Wauer: Fotografja a sztuka
16.00 Koncert z Hamburga.
17.30 Stölting. Pierwszy wzlot Zeppelina w Friedrichshafen.
18.00 Windsperger dr. Michaelis: Poezja a kompozycja.
18.30 Porf. dr. Werner: Sztuka i kultura w ojczyźnie Abrahama przed 5000 laty.
20.00 Recital skrzypcowy.
21.00 Koncert z Hamburga.
22.30 Komunikaty i muzyka taneczna.

Kupon Nr. 7.

Konkurs na bezpłatną naukę szoferską w I. M. C. A.

Imię i nazwisko ______________________

Adres: ______________________

Wyciąć i zachować.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.36, Praga 377.00 — 379.00 Wiedeń 79.21—79.49 Zurych 57.90, Berlin 46.75 — 47.15, wypłata na Warszawę 46.92 i pół — 47.12 i pół, na Katowice i Poznań 46.90 — 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.86.02 Paryż 123.73, Berlin 20.39, Holandja 12.09 i 25/32, Bruksela 34.82, Włochy 92.78. Szwajcarja 25.07 i 5/8. Kopenhaga 18.16 i 1/8. Sztokholm 18.09 i pół. Oslo 18.15, Helsingfors 193.05, Praga 163.82. Wiedeń 34.42, Warszawa 43.36.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.72, Nowy Jork 25.45. Bruksela 355.25. Włochy 133.40. Szwajcarja 493.25. Holandja 10.23. Berlin 607.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.61 — 57.76. czek na Londyn 25.00, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 57.73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 30. 6. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.02, luty 7.05, marzec 7.10 kwiecień 7.13. czerwiec 7.19, lipiec 7.14, sierpień 7.06. wrzesień 7.02, październik 6.98, listopad 7.00, grudzień 7.00, loco 7.58.

Liverpool, 30. 6. Egipska, zamknięcie: styczeń 11.51, marzec 11.63. maj 11.73, lipiec 11.10. listopad 11.40, loco 12.45.

Nowy Jork, 30. 6. Amerykańska, zamknięcie nowe: styczeń 13.32, luty 13.32, marzec 13.43, kwiecień 13.53. czerwiec 13.63, październik 12.98 listopad 13.06 grudzień 13.15. Kontrakty stare: styczeń 13.46. wrzesień 13.15, październik 13.27, listopad 13.33, grudzień 13.42, loco 13.55.

Nowy Orleans, 30. 6. Amerykańska, zamknięcie: marzec 13.41. maj 13.62, lipiec 12.09, październik 12.99, grudzień 13.15, loco 12.76.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30 czerwca. Tranzacje na giełdzie zbożowo-towarowej. Ceny rynkowe: żyto 20 — 20:50, pszenica 50 — 51, owies jednolity 22 — 23, jęczmień na kaszę 22 — 23, browarny 24 — 26, mąka pszenna luksusowa 80 — 85, 4/0 70 — 75, żytnia pg. typu przepisowego 37 — 38, otręby pszenne szlo 19 — 20, średnie 16.50 — 17, żytnie 10 — 10.50. Tendencja mocniejsza. Obroty średnie.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

TENDENCJA DLA DEWIZ NIEJEDNOLITA.

Na zebraniu giełdy walutowej kursy dewiz europejskich normowały się niejednolicie. — Zapotrzebowanie było średnie. Po kursach niezmienionych obiegały dewizy węgierskie, duńskie, angielskie oraz wpłaty zwykłe na Nowy Jork. Również bez zmiany pozostały banknoty Stanów Zjednoczonych natomiast o inne banknoty wcale się nie dopytywano. Dewizy na Wiedeń zyskały na kursie 3 grosze, pozostałe sprzedawano po kursach więcej lub mniej obniżonych. Niżej więc o pół grosza sprzedawano dewizy na Paryż, o półtora grosza — na Pragę, o 2 grosze — na Szwajcarję i o 3 grosze — na Sztokholm. Zakupiono partję dewiz na Belgrad po kursie międzybankowym sobotnim.

DOLARÓWKA MOCNIEJSZA. TENDENCJA DLA PRYW. PAPIERÓW LOKAC. MOCN.

W dziale papierów państwowych utrzymały się jedynie listy zastawne i obligacje banków państwowych oraz 5 proc. Poż. Konwersyjna, niżej zaś o 75 groszy notowano 5 procentową Konw. Poż. Kolejową oraz o 50 gr. — 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjną. Dolarówka po słabym początku w końcu była mocniejsza, w rezultacie więc zyskała 50 groszy na sztuce. Dla prywatnych papierów lokacyjnych przeważał nastrój mocniejszy, chwilami materjał w stosunku do zapotrzebowania, okazywał się zbyt szczupły, dużem zainteresowaniem cieszyły się listy zastawne prowincjonalne, 4 proc. L. Z. Ziemskie 8 proc. L. Z. Warszawy podniosły się o 25 groszy. Za 8 proc. L. Z. m. Łodzi wpłacono drożej poprzedniego kursu o 50 gr., 4 i pół proc. i 8 proc. L. Z. Ziemskie, 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 10 proc. L. Z. Radomia oraz 10 proc. L. Z. Siedlec zakupywano po kursach dotychczasowych. Jedynie 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy, wobec chwilowego braku odbiorców, obniżyły się o 75 groszy.

W DZIALE AKCYJ PANOWAŁA BEZCZYNNOŚĆ.

Zebranie giełdy akcyjnej odznaczało się bezczynnością. — Z powodu nielicznych notowań trudno ustalić tendencję. Sporo tranzakcyj zawierano bez notowań urzędowych, gdyż równowartość zakupionych objektów nie sięgała zł. 1.000. — Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego początkowo mocniejsze, w końcu zaś w stosunku do kursu sobotniego straciły 50 groszy. Akcje Banku Zachodniego — bez zmiany. Z akcyj przemysłu cementowego za Firleya płacono kurs sobotni. Z akcyj spożywczych dużem zainteresowaniem cieszyły się akcje Haberbuscha. Kurs podniósł się o dalsze zł. 2.

—:o:—



Hiszpanka.

Przypadkowy wybawca



Tonący: — Nareszcie po tylu krzykach, ktoś mi rzuca koło ratunkowe

Szklane przegródki w butelkach.

Niebywałe oszustwo w Londynie.

Choć Anglja nie posiada własnych winnic, w Londynie znajdują się słynne na cały świat winiarnie, które przechowują w swych piwnicach

najdroższe gatunki win.

Arystokracja angielska oraz bogaci bankierzy i przemysłowcy z City nie odmawiają sobie przyjemności skosztowania liczących po kilkadziesiąt lub nawet po kilkaset lat szlachetnych trunków i kupcy londyńscy zmuszeni są od czasu do czasu odnawiać swe zapasy.

Jeśli chodzi o wina bardzo stare, a więc i bardzo drogie, nie jest rzeczą łatwą nastarczyć zapotrzebowaniu, bo popyt na nie jest zawsze

większy od podaży.

Agenci kupców londyńskich poszukują na całym świecie dobrych gatunków win i odwiedzają przyjezdnych sprzedawców, którzy od czasu do czasu ogłaszają w dziennikach, iż przywieźli do Londynu dobre stare wina z Francji lub z Portugalji.

Na tem tle zdarzyło się niedawno w Londynie

wielkie oszustwo.

Jakiś przyjezdny, który zamieszkał w Londynie pod przybranem nazwiskiem zdołał nabrać właścicieli londyńskich winiarni na niezłą sume 35 tysięcy funtów szterlingów.

Sprzedawał on stare wino burgundzkie, które fachowcy, po wypróbowaniu, określili jako autentyczne i szlachetne, a jednak naciągnął kupców londyńskich.

Jak to zrobił? poprostu butelki, sprzedane kupcom londyńskim, miały wewnątrz niewidoczną dla oka szklaną przegródkę, która dzieliła zawartość każdej butelki na dwie nierówne części. Większa część dolna napełniona była winem tanlem, część górna — winem drogiem. Omszałe butelki ułatwiały tę kombinację. Po sprzedaniu całego transportu oszust ulotnił się, a właściciele winiarni mieli liczne

zatargi z klientelą,

która nabyła w tak dziwny sposób przyrządzone wino.

ŻYCIE MRÓWEK

w filmie dźwiękowym.

Dyrektor ogrodu zoologicznego w Nowym Jorku opracowuje z pomocą badaczy życia mrówek i przedsiębiorców filmowych, film dźwiękowy mrowiska, który odda nadzwyczajne usługi

wiedzy i kulturze.

W filmie zostanie [illegible]zowane mrowisko z wszystkiemi jego przejawami i szmerami. — Głównie idzie tu o szmery, wywoływane przez mrówki, które są ich wspólnym środkiem porozumiewawczym. Zwykłe ucho ludzkie jest głuche na mowę mrówek, ale wzmacniacze, stworzone przez technikę, przychodzą tu człowiekowi z pomocą. Prace przedwstępne do tego filmu były

niesłychanie uciążliwe.

Musiano zachować wszelkie środki ostrożności, aby nie obudzić czujności mrówek i obserwować ich pracę zupełnie niespostrzeżenie. Umożliwiono to przy pomocy szklanego domku, który pobudowano nad mrowiskiem. Dalej zaopatrzono mrówki w widoczne numery, przy pomocy których obserwowano z całą dokładnością ich czynności w ciągu całego dnia i notowano w mikrofonach ich przeróżne szmery. Nowy film umożliwi wgląd w życie małych pracownic, które potrafiły zbudować normalne państwo, stworzyć

doskonałe wojsko

i zaprowadzić beznaganną hodowlę bydła. Dotąd widziano tylko ich czynności, obecnie film dźwiękowy odda ich głosy i sposób porozumiewania się.

Obok filmu dźwiękowego z życia mrówek, ma powstać drugi z życia pszczół. I tutaj stoi człowiek przed pewnego rodzaju cudem, zagadką, którą próbował zbadać, jak dotąd, bardzo powierzchownie, naturalnie nie

z własnej winy.

Technika filmu dźwiękowego ma i tutaj przyczynić się do rozwiązania niejednej zagadki i tajemnicy.

„WAKACJE MATEK".

Najśmielsze pomysły

przychodzą do nas z Ameryki.

Lato rozpoczęło się na dobre, zapowiada się pięknie, nie dziw więc, że każdy, kto żyw,

marzy o wyjeździe,

wyrwaniu się z murów miejskich, a przedewszystkiem zapomnieniu o wszystkich kłopotach dnia codziennego i odpoczynku dla starganych całoroczną pracą nerwów.

Ustawodawstwo wszystkich państw daje wszelkim płatnym pracownikom pewien ograniczony czas urlopu, młodzież i dzieci szkolne mają doroczną przerwę w naukach, w okresie letnim. Sprawą możliwie najlepszego wykorzystania tego okresu przez najmłodszych obywateli, zajmują się wszystkie kulturalne społeczeństwa przez zakładanie kolonij i półkolonij dla niezamożnych dzieci, tworzenie obozów harcerskich i t. d.

Zorganizowanie opieki nad zdrowiem i rozwojem młodego pokolenia, choć dalekiem jest u nas jeszcze od idealnego, niemniej rozwija się bardzo pomyślnie i coraz więcej ludzi zaczyna zdawać sobie sprawę z powagi tego

najważniejszego zagadnienia społecznego.

Opieka nad dzieckiem, zataczając coraz szersze kręgi, nie mogła pominąć i tych, od których zdrowia tak duchowego, jak fizycznego w pierwszej linji zależy zdrowie dziecka — to jest matek.

Prawo roztacza opiekę nad pracującą matką przed i po urodzeniu dziecka. Istnieją stacje opieki nietylko nad dzieckiem, ale i nad matką, ale wszystko to dotyczy tylko pewnej warstwy, a nie całych ogromnych rzesz.

Najśmielsze, a zarazem najbardziej humanitarne pomysły przychodzą do nas z Ameryki i do takich właśnie należy zorganizowanie tam „wakacji matek".

Matki i panie domu — to kategorja pracowniczek, które w swej pracy zawodowej

nie zaznają wypoczynku.

Nie mówi się tu, rzecz prosta, o nielicznych kobietach które mogą sobie pozwolić na płatne wychowawczynie, ale o matkach ze wszystkich sfer społecznych, które cały trud wychowania dziecka na własnych dźwigają barkach, które czuwają całą noc przy chorym dziecku, rano zabrać się muszą do gospodarstwa i obowiązków domowych, a nierzadko i do pracy zarobkowej.

Ta praca, będąca naturalnym obowiązkiem kobiety, praca nieznająca przerwy, przeplatana chwilami najprawdziwszego szczęścia i śmiertelnej trwogi, często połączona z troską o chleb powszedni wyczerpuje ciało i nerwy, równowaga których tak ważnym jest w wychowaniu dzieci czynnikiem

Myśl, by takim właśnie matkom przyjść z pomocą znalazła za Oceanem swe zrealizowanie w domu wakacyjnym dla matek, stworzonym staraniem p. Marsh, przewodniczącej któregoś z prowincjonalnych komitetów wakacyjnych.

Dość! stary i zniszczony budynek, położony w pięknej okolicy nad rzeką Hudson, odprowadzony stosunkowo niewielkim kosztem do stanu mieszkalnego, od dwóch lat już daje wielu matkom możność

dwutygodniowego wypoczynku

i nabrania nowego zasobu sił do całorocznej pracy.

Dom ten, mogący pomieścić kilkanaście matek i kilkadziesięcioro dzieci, podzielony jest na sale dla dzieci, w których sypiają, jadają i bawią się one pod opieką wykwalifikowanych ochroniarek podczas gdy dla matek przygotowano wspólną sypialnię, jadalnię, pokój bawialny z radjem, bibljoteką i t. p. oraz dużą werandę, gdzie bardziej wypoczynku potrzebujące kobiety, korzystać mogą z zupełnego dolce far niente.

Pożywienie jest skromne, ale

obfite i smaczne,

a zarząd domu wakacynego pochwalić się może, pomimo niewielkiej, pobieranej od gości opłaty, prawie zupełną samowystarczalnością..

Ten zupełny wypoczynek nie zmuszający jednak do rozstania z dziećmi oto prawdziwe zrozumienie i odczucie racjonalnych potrzeb tych pracowniczek, które dotychczas nie marzyły nawet o „urlopie".

Czy i kiedy znajdą się u nas ludzie, którzy podobną myśl zechcieli w życie wprowadzić, którzy by zrozumieli, że spełnianie obowiązków matki i pani domu, to także praca, która jak każda inna wymaga odpoczynku.

L. K.

—:o:—

Chłopak i dziewczyna.



Czy tak wyglądają zakochani?

Dno wybrukowane perłami.

Kraj drogich kamieni.

Niezmiernie oryginalne są szlifiernie drogich kamieni, z których słynie Cejlon od najdawniejszych czasów.

Nic tam się nie zmieniło od czasów Naercha towarzysza Aleksandra Macedońskiego, pierwszego ziemiopisa Cejlonu (Tamproban) — po grecku Tak samo jubiler za pomocą smyczka porusza szlifierskie koło, na które sypie

proszek zielony rubinów.

Cenny kamyk ujęty w niezmiernie delikatne imadełko otrzymuje przez długie i pieczołowite polerowanie odpowiednie pochylenie boków, dające mu najwyższy połysk i grę.

Wymaga to od szlifierza nie tylko niezmiernej cierpliwości, lecz wprost talentu wczuwania się we właściwości każdego z osobna kamienia. Rubiny, granaty, szafiry cejlońskie słynęły na całym świecie od najdawniejszych czasów. Obecnie sława ich podupadła wobec wyczerpania się lepszych odmian, choć pośledniejszych dotychczas jest tak wiele, że legenda nie bez słuszności mówi o rzekach w okolicach Ratnapury (Miasto Rubinowe), jako o „płynących w rubinowych brzegach".

To samo mówią o perłach z Apiro, któremi ma być „wybrukowane dno morza wokoło wyspy Manaar.

Perły cejlońskie słyną jako najpiękniejsze i największe na świecie, a ławice ich są stanowczo najobfitsze na Oceanie Indyjskim.

Grunt — to dobry pomysł.

List reportera.

W Chicago zostało wybudowane więzienie karne, które jak niosła fama, urągało wszelkim

zasadom higjeny.

Prócz tego mówiono, że władze więzienne zbyt surowo obchodzą się z więźniami. Redakcje dzienników zwracały się kilkakrotnie do dyrektora departamentu więziennictwa z prośbą o zewolenie na zwiedzenie więzienia. Prośby te jednak nie zostawały uwzględnione. Wówczas jeden z reporterów wpadł na taki pomysł: Napisał do prokuratora list anonimowy, w którym doniósł, że on, pan X., zamieszkały przy ul. Y., jest

zabójca jubilera

N. Dziennikarz został aresztowany i dostarczony do nowego więzienia, gdzie przebywał w ciągu dwóch tygodni zanim został stawiony przed oblicze sędziego śledczego. Reporter został naturalnie zwolniony, lecz już na drugi dzień ukazał się w jednym z dzienników obszerny artykuł, omawiający stosunki w nowowybudowanem więzieniu. Zbytecznem jest dodawać, że reporter został za swój pomysł dobrze wynagrodzony.

Piękny podarunek

narzeczonego.

Aparaty radjowe dla niewidomych.

Pewna młoda panna w hrabstwie Glocesterschire w Anglji zapytana przez narzeczonego jakiego sobie życzy upominku w dniu ogłoszenia zaręczyn, rzekła: „Chcę aby każdy niewidomy w hrabstwie otrzymał

aparat radjowy

z całą potrzebną instalacją. Narzeczony zgodził się na to, wyraził jednak ze swej strony życzenie, aby ten hojny dar dla niewidomych pozostał anonimowym. Powiedział on dziennikarzom, którzy go odwiedzili, że i on i jego przyszła żona cieszą się, że kiedyś, gdy będą już połączeni węzłem małżeńskim, będą mieli świadomość, że wielu nieszczęśliwym przysporzyli chociaż

odrobiny szczęścia.

Podarunek ten będzie kosztował 10.000 funtów szterlingów czyli około pół miljona złotych.

Piękny ten czyn rozjaśniania niedoli ludzi nieszczęśliwych, godzien jest gorącego uznania i powinien w Polsce znaleźć licznych naśladowców

Podsłuchane.

NAJPIERW.

Lekarz: — Niech pan jada jaknajwięcej jarzyn.

Chory: — A czy mogę jadać je przyrządzone na mój sposób?

Lekarz: — Oczywiście. A jakiż to sposób?

Chory: — Pozwalam, żeby warzywa najpierw zjadł wół, a potem zjadam wołu.

ZAJETA.

Baron Arnold do pięknej, jak marzenie, Dory, z zapałem:

— Czy zechce pani być moją?

— Chętnie, ale dopiero w lipcu, bo na czerwiec i wrzesień jestem już zaręczona.

„Jeszybot".



W Lublinie w tych dniach nastąpiło otwarcie największej na świecie szkoły żydowskiej „Jeszybot".

Żołądek i pieniądze.

Brzęk złota w skromnem mieszkanku.

18-letni mieszkaniec Pittsburga, Edward Dougherty wygrał 149.000 dolarów (około 1.400.000 złotych) na loterji wyścigowej, połączonej z derbami amerykańskiemi. Przed dwoma tygodniami Dougherty bezskutecznie usiłował sprzedać swój los

za 75 centów,

lecz nie zdołał znaleźć nabywcy.

Trzecią nagrodę wygrał Polak, Jan Żołądek. Kiedy Żołądek kupił w swoim czasie bilet loteryjny, żona zrobiła mu straszną awanturę i zagroziła rozwodem.

Może teraz po wygraniu sumy, wynoszącej około 200.000 zł zmieni swe zdanie.

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Opowieści o Herszlu z Ostropola.
Miejski Teatr Letni: — Żydowski król lir.
Letni Teatr Rewji: — Tylko u nas
Popularny: — Uśmiech Łodzi.
Filharmonja: — Wystawa „Przezroczysty człowiek".
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — W wirze Paryża.
Bajka: — Coś do łóżeczka.
Casino: — Szalona dziewczyna.
Corso: — Hipek i Lopek się żenią II. Pantera.
Czary: — Anioł ulicy.
Capitol: — Marsz weselny.
Grand Kino: — Wesele w Hollywood.
Luna: Słodycz grzechu. II. Miłostki kapitana Laska.
Ludowy: — Miłość na rozdrożu.
Oświatowy: — Szlakiem hańby, dla młodzieży Pat i Patachon.
Odeon i Wodewil: — Detektywi i Walka o róże Marie.
Palace: — Donżuanki II Romans z włamywaczem.
Przedwiośnie: — Dzwonnik z Notre Dame.
Przyszłość: — Prosto z mostu. Rewja w 14 odsłonach.
Resursa: — Biały gmach.
Splendid: — Warta nocna.
Spółdzielnia: — Przygoda jednej nocy.
Słońce: — W ogniu i potokach krwi.
Wodewil: — Variété.
Zachęta: — W nocnym lokalu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 3.19.
Zachód — 20.00
Długość dnia 16.39
Ubyło dnia 0.03.
Tydzień 27.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej ... ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański